Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

BRZASK

PISMO KOMUNISTYCZNEJ PARTII POLSKI

KWIECIEŃ - CZERWIEC 2025 ISSN 1429-8279 NR 2/299

Spis treści

1 Maja dniem walki o prawa ludzi pracy 2

Pamięci Ludwika Waryńskiego 2

80. rocznica wyzwolenia Bielska-Białej, Rybnika i Poznania 3

Jakie wyzwania przed rolnictwem? 5

TKP o protestach w Turcji 6

Strajk generalny w Grecji 7

Zjazd Komunistyczne Partii Indii (Marksistowskiej) 8

Pamięci Chrisa Haniego 8

Dlaczego zbrojenia kosztują nad coraz więcej? 9

Kto wysłał zbrodniarzy z SS do Indochin? 11

Agresja NATO na Jugosławię 11

1 Maja nasze święto

Zapraszamy na demonstrację pierwszomajową w Warszawie. Rondo de Gaulle'a, godzina 11:00.

1 Maja jest Międzynarodowym Świętem Ludzi Pracy. Dzień ten został ustanowiony by klasa pracująca mogła zademonstrować gotowość do walki przeciwko kapitalistycznemu wyzyskowi. Nie można ograniczać go tylko do bieżących postulatów nawet największej grupy zatrudnionych. Tylko działając wspólnie różne wykluczane przez kapitalizm, marginalizowane i wyzyskiwane grupy mają szansę zwyciężyć. Oportuniści, reformiści oraz podszywający się pod „rewolucyjną lewicę" chętnie pomijają tematy, które są dla nich niewygodne. Takim tematem dla oportunistów stała się wojna i zbrojenia. Są świadomi, że sprzeciw wobec militaryzację życia codziennego czy udziału w obcych wojnach ściągnąłby na nich krytykę „opiniotwórczych" mediów oraz „lewicowych autorytetów".

1 Maja naszym obowiązkiem jest pokazanie, iż więcej funduszy wydawanych na śmigłowce bojowe czy czołgi to brak pieniędzy na służbę zdrowia, edukację czy mieszkalnictwo. Budżet Narodowego Funduszu Zdrowia został zdewastowany poprzez obniżenie składki zdrowotnej dla przedsiębiorców. To element strategii antyspołecznej władzy, która oświadczy później, że system nie działa, w związku z czym należy go skomercjalizować i sprywatyzować. Prywatne firmy medyczne nie bez powodu sponsorowały Campus Polska R. Trzaskowskiego.

1 majowe demonstracje odbywają się w szczególnym momencie, gdy trwa kampania prezydencka. Wszyscy kandydaci i kandydatki prześcigają się w obietnicach. Dominują tematy zastępcze dobierane tak, aby odwracać uwagę wyborców od realnych problemów. Więcej w tej kampanii sporów o to ile jest płci niż dyskusji o drożyźnie czy nadchodzącym kryzysie. O zwolnieniach grupowych i zagrożeniu dla całych branż przemysłu niemal nie słychać. Nawet „antysystemowi" kandydaci oferują rozwiązania, które spowodowałyby tylko nasilenie patologii, bo jak inaczej określić plany likwidacji ZUSu czy wprowadzenia pełnej odpłatności za studia. Kampania prezydencka to przykład jak w kapitalizmie idee „demokracji" zostały sprowadzone do wyboru różnych reakcyjnych opcji chcących rządzić ludem w interesie klas posiadających. Zwycięstwo kupuje się zwykle za wielkie pieniądze, ponieważ główni kandydaci na swoją kampanię wydają po kilkadziesiąt milionów złotych. Dlatego zabiegają o sponsoring ze strony wielkiego kapitału.

Sposób prowadzenia wyborów, a także praktyka kampanii sprawia, że nie można wiązać z nią złudzeń na prospołeczne zmiany. Jako komuniści powinniśmy uświadamiać klasę pracującą, iż nie powinna wierzyć kandydatom, lecz organizować się w walce o swoje prawa.

1 Maja dniem walki o prawa ludzi pracy

1 Maja to dzień szczególny, Międzynarodowe Święto Ludzi Pracy, które nie może zostać zapomniane.

Od 136 lat jest bardzo ważnym symbolem walki klasowej. W ten dzień walczący o prawa ludzi pracy, przeciwko kapitalistycznemu wyzyskowi wychodzili i wciąż wychodzą na ulice.

Kapitalizm wciąż opiera się na niezmiennych filarach: wyzysku ludzi pracy oraz panowaniu klas posiadających. Historyczne hasło osiem godzin pracy, osiem godzin odpoczynku, osiem godzin snu, pozostaje aktualne. W wielu branżach ośmiogodzinna dniówka pozostaje fikcją. Pracowników specjalnie wypycha się na fikcyjne samozatrudnienie, aby stosować nasilony wyzysk oraz ograniczać ich prawa do zrzeszania się.

We współczesnej Polsce prawo do organizowania związków zawodowych w małych i średnich firmach stanowiących znaczną część gospodarki, jest fikcją. Założenie organizacji związkowej nie daje bowiem pracownikom realnej ochrony prawnej.

Prawo do strajku zostało obwarowane ograniczeniami eliminującymi możliwość szybkiego i skutecznego zorganizowania akcji strajkowej.

Liberalny rząd Donalda Tuska, mówiąc o deregulacji, nie ma jednak na myśli liberalizowania tych absurdalnie restrykcyjnych przepisów. We współpracy z egoistycznie nastawionym milionerem planuje przygotowanie kolejnych przywilejów dla klas posiadających. To wielcy kapitaliści dyktują nowe prawa. Czerpią korzyści z „tarcz" tworzonych na wypadek kryzysów.

Dzięki zmianom w wysokości składki zdrowotnej będą płacić niewiele więcej niż pracownicy otrzymujący pensję minimalną. To w imię interesów kapitału niszczone są usługi publiczne: niedofinansowany jest system ochrony zdrowia, podupada szkolnictwo oraz nauka.

Wielu dziedzinom życia grozi komercjalizacja, a ludzie pracy będą umierać w kolejkach do lekarza, stracą możliwość posyłania dzieci do dobrych szkół czy dostęp do taniej komunikacji publicznej.

Pamięci Ludwika Waryńskiego

2 marca KPP oraz Stowarzyszenie Historia Czerwona upamiętniły Ludwika Waryńskiego w 146. rocznicę jego śmierci. Pod poświęconym mu pomnikiem na warszawskiej Woli złożono kwiaty. Przedstawiono postać Waryńskiego, historię jego życia a także „Elegię o śmierci Ludwika Waryńskiego" autorstwa Władysława Broniewskiego. Przypomniano historię warszawskiego pomnika oraz osoby zaangażowane w jego przywrócenie.

Ludwik Waryński był jednym z twórców pierwszej partii marksistowskiej na ziemiach polskich – Międzynarodowej Socjalno- Rewolucyjnej Partii „Proletariat", zwanej również „Wielkim Proletariatem". Zatrudnił się w jednej z warszawskich fabryk, aby prowadzić agitację wśród robotników. W 1882 roku przygotował jeden z pierwszych polskich programów socjalistycznych, wprowadzających pojęcia walki klasowej, a także postulaty przejęcia przez lud środków produkcji.

Aresztowany rok później przez carskie władze Waryński został skazany na 16 lat więzienia w twierdzy Szlisselburskiej, więzieniu o zaostrzonym rygorze. Zmarł na gruźlicę 2 marca 1889 roku.

Warszawski pomnik L. Waryńskiego powstał w 1974 r. Stanął przed Zakładami Maszyn Budowlanych jego imienia przy ul. Kolejowej. W 2006 roku, gdy teren został wykupiony przez dewelopera monumentowi groziło zburzenie wraz z halami fabrycznymi. Powstał wówczas Komitet Obrony Pomnika Ludwika Waryńskiego. W jego działalność włączyły się różne organizacje, m.in. Stowarzyszenie „Pokolenia" z Olimpią Zaborską, lokalni radni, jak Paweł Pawlak, a m.in. Adam Zapyłkin, były pracownik i wieloletni dyrektor zakładów im. Waryńskiego, w latach dwutysięcznych działacz na rzecz praw lokatorów oraz sympatyk KPP.

Działania Komitetu doprowadziły do przywrócenia monumentu. Przeniesiono go na nowe miejsce na skrzyżowaniu ul. Kasprzaka z ul. Bema. 15 marca 2014 r odbyła się uroczystość jego odsłonięcia. 11 lat temu w tej uroczystości brała wówczas udział m. in. delegacja KPP.

80 rocznica wyzwolenia Bielska-Białej

12 lutego przedstawiciele KPP upamiętnili 80. rocznicę Wyzwolenia Bielska-Białej przez Armię Czerwoną. Złożyli kwiaty i zapalili znicze na cmentarzu, na którym pochowano około 11 tysięcy żołnierzy radzieckich poległych w okolicy podczas wyzwalania ziem polskich.

11 lutego 1945 roku Armia Czerwona wyparła Niemców z Bielska, dzień później z Białej. Oddziały 38 Armii i 1 Armiii przeprowadziły ofensywę bez użycia zmasowanego ostrzału artyleryjskiego aby uratować przed zniszczeniami oba miasta, które kilka lat po wojnie utworzyły Bielsko-Białą.

80 rocznica wyzwolenia Rybnika

Z okazji przypadającej 26 marca 80. rocznicy wyzwolenia Rybnika, w dniu następnym 27 marca 2025 górnośląski działacz Komunistycznej Partii Polski wraz z zaprzyjaźnionym mieszkańcem Rybnika upamiętnili wyzwolicieli miasta na rybnickim cmentarzu Armii Czerwonej, gdzie pochowanych jest 1834 radzieckich żołnierzy 105 korpusu strzelców 60 Armii I Frontu Ukraińskiego - taka informacja widnieje na tablicy pomnika. Pod pomnikiem zapalono czerwony znicz, odśpiewano hymn Związku Radzieckiego i Międzynarodówkę, mówiono o znaczeniu wyzwolenia dla tamtych czasów oraz skrytykowano współczesne podejście rządzących na temat historii.

Władze miasta nie zorganizowały obchodów 80. rocznicy wyzwolenia. Byłoby to nie po drodze z aktualną ideologią nazywającą wyzwolenie tragedią. Zamiast tego zgodzono się na bezczelne paradowanie po Rybniku osób w mundurach Wehrmachtu. O fascynatach hitlerowskiej armii media pisały bardzo miło - usprawiedliwiały, że to wszystko w porządku, że grupa historyczna robi sobie spacer, jak pisał portal rybnik.com.pl w tekście ,,Osoby w mundurach Wehrmachtu w centrum Rybnika. Dzisiaj wypada ważna data związana z naszym miastem".

Mało tego! Ta grupka ubrana w mundury Wehrmachtu weszła na teren Klinicznego Szpitala Psychiatrycznego, gdzie została ciepło przyjęta. ,,Mieliśmy niezwykłych gości" - napisał w komunikacie rybnicki szpital. ,,Po terenie szpitala grupę oprowadzał nasz wieloletni pracownik". Czy tak mają wyglądać obchody wyzwolenia? Co następne, mundury SS?

Karol Majewski

80 rocznica wyzwolenia Poznania

23 lutego delegacja KPP wzięła udział w uroczystości upamiętniającej 80. rocznicę wyzwolenia miasta. Załączamy tekst wystąpienia rocznicowego tow. z KPP.

Towarzyszki i Towarzysze, a także mieszkańcy miasta Poznań i okolic. W dniu dzisiejszym, dwudziestego trzeciego lutego 2025 r., mija okrągła 80. rocznica wyzwolenia miasta spod okupacji hitlerowskiej.

Dokładnie 80 lat temu dla mieszkańców Poznania końca dobiegł czas okupacji i zniewolenia. Tamtego dnia, po pięciu latach koszmaru, Poznań doczekał się wyzwolenia z rąk Armii Czerwonej i Ludowego Wojska Polskiego. Z racji tej ważnej dla nas i naszego miasta rocznicy, chcemy z najwyższymi honorami uczcić jej obchody, a także przybliżyć kontekst historyczny wyrwania stolicy Wielkopolski z rąk faszystowskich oprawców.

Dnia 12 stycznia 1945 roku Armia Czerwona, którą na tym odcinku Frontu Wschodniego dowodził Marszałek Michaił Katukow, wspierana przez Ludowe Wojsko Polskie (którym najpewniej dowodził generał Stanisław Popławski) rozpoczęły działania zaczepne przeciwko siłom niemieckim. Oznaczało to również zdobywanie przyczółków, początek przygotowań do przeprawy wojsk przez Wartę oraz początek okrążenia sił wroga na terenie Poznania. Ten dzień uznaje się za początek bitwy o Poznań. Miasto miało został wzięte szturmem zaraz po tym jak po wyzwoleniu Łodzi, generał Wasilij Czujkow przyjdzie ze swoim wojskiem, jednakże na prośbę zachodnich aliantów przyśpieszono ofensywę. Powodem przyśpieszenia zdobycia Poznania była chęć odciążenia aliantów na Froncie Zachodnim, który nie radzili sobie z przełamaniem niemieckiej ofensywy w Ardenach.

25 stycznia okrążenie miasta zostało domknięte i rozpoczęły się walki o jego wyzwolenie. W kierunku miasta zbliżały się dodatkowe siły na czele których stał marszałek Gieorgij Żukow. Do tego dnia namiestnik Rzeszy na Kraj Warty – Arthur Greiser opuścił miasto, wraz z nim

ewakuowano przemysł oraz ludność niemiecką. Działania te były częścią Operacji Wiślańsko-Odrzańskiej. Dla żołnierzy LWP było to szczególnie ważne wydarzenie, wiązało się z wyzwoleniem ziem przedwojennej Polski i Ziem Odzyskanych. Wizja rychłego wyzwolenia Polski, a także dojście na linię Odry, w celu przywrócenia historycznej zachodniej granicy, wzmacniała i tak wysokie już morale Odrodzonego Wojska Polskiego. Dla strony niemieckiej strata regionu wiązała się osłabieniem morale, gdyż Wartenland uważali za ziemie rdzennie niemieckie.

Od jesieni 1944 siły niemieckie fortyfikowały miasto uznając je za twierdzę, w takim wypadku żołnierze Rzeszy mieli walczyć do ostatnie człowieka, co mogło zwiastować zagładę zabudowy miejskiej i ludności cywilnej. Za główny punkt obrony Niemcy uznali Cytadelę. Stosunek sił wynosił 1 do 4 na korzyść Armii Czerwonej i LWP, jednak obrońcy byli dobrze przygotowani, a miasto silnie ufortyfikowane.

Walki na terenie Poznania rozpoczęły się 25 stycznia, 5 lutego wojska radzieckie dotarły do centrum miasta, a 16 lutego rozpoczęły walki o Cytadelę – ostatni bastion nazistów w okupowanym Poznaniu. Naczelnym dowódcą obrony Kraju Warty był gen. Wehrmachtu Ernst Gonell, który w tych działaniach odpowiadał tylko przed Heinrichem Himmlerem. Cywilna ludność polska, zmęczona faszystowskich jarzmem, wsparła żołnierzy radzieckich w budowie przyprawy przez fosę, również poznańscy harcerze wspierali wysiłek wojska. Wspólny wysiłek jednostek sapersko-inżynieryjnych zakończył się 20 lutego ukończeniem przeprawy dla wojska, 21 lutego rozpoczęły się ciężkie walki na terenie Cytadeli. W nocy z 22 na 23 lutego żołnierze niemieccy zaprzestali oporu a o godzinie 6:00 podpisali kapitulację. Gen Gonell, odznaczony Krzyżem Rycerskim Krzyża Żelaznego (najwyższego odznaczenia wojskowego III Rzeszy) popełnił samobójstwo, ok 20 tysięcy Niemców trafiło do niewoli w tym drugi dowódca obrony – gen Ernst Mattern, do 3 tys poległo a jedynie mniej niż pięciuset uciekło poza pierścień okrążenia.

Podczas walk Niemcy stosowali zmasowane ostrzały artyleryjskie w stronę sił nacierających, co skutkowało w olbrzymie straty w zabudowaniach miasta, szacunkowo 50-60% budynków zostało uszkodzonych lub zrównanych z ziemią. Życie straciło około 7 tysięcy cywilnych mieszkańców miasta. Żołnierzy Armii Czerwonej poległo około 6 tysięcy, natomiast Ludowego Wojska Polskiego mniej niż 1 tysiąc, z czego w przedziale 80-100 podczas samego zdobywania Cytadeli. Bohaterowie, którzy oddali życie w celu wyzwoleniu miasta z rąk nazistów, spoczęli z honorami na cmentarzu wojskowym na terenie Parku Cytadela. Wraz z nimi złożono żołnierzy radzieckich oraz polskich, który zmarli w wyniku chorób i ran po zdobyciu miasta, a także żołnierzy poległych w innych rejonach Wielkopolski.

W obronie miasta brały udział siły węgierskie w liczbie ok pięciuset żołnierzy. Odmówili oni walki przeciwko Polakom, dlatego Niemcy przeznaczyli ich do walki z żołnierzami radzieckimi. Stacjonowali w północnej części Poznania, byli słabiej wyszkoleni i słabiej wyposażeni niż Wehrmacht. Nie dla każdego z nich starczyło hełmów i amunicji, a ich losem, wyznaczonym przez nazistowskie dowództwo było rozpoznanie poprzez walkę sił Armii Czerwonej. Brygada Węgierska uległa zniszczeniu jeszcze przed kapitulacją Cytadeli.

Innym wsparciem dla sił Rzeszy był Volkssturm, czyli XX wieczne pospolite ruszenie. Jednostka założona przez Heinricha Himmlera składała się z niemieckich cywili w przedziale wiekowym 16-60. Jednak im bliżej do końca wojna tym mniej przestrzegano tego przedziału. Siłą werbowano do niej Niemców, którzy zostali przymusowo przesiedli do Kraju Warty w celu jego germanizacji. W 1945 r, w Volkssturm służyły już praktycznie tylko dzieci i starcy, który uzbrojeni w przestarzałą broń byli rzucani na pewną śmierć w walce z AC i LWP. Udział tej jednostki w obronie Twierdzy Poznań pokazuje zarówno szaleńczą desperację, jak bezwzględną pogardę dla ludzkiego życia ze strony faszystowskiego okupanta.

Słowem zakończenia, zważywszy na wymienione powyżej wydarzenia sprzed 80 lat. My, zebrani w Poznaniu, pragniemy uczcić pamięć tamtych wydarzeń. Uczcić pamięć cierpienia mieszkańców Poznania podczas okupacji, uczcić pamięć heroicznej ofiary bohaterskich żołnierzy, którzy osiem dekad temu poświęcali swoje życie oraz zdrowie w imię wyzwolenia Poznania, uczcić pamięć nowej, świetlanej przyszłości, która wtedy otworzyła się nie tylko dla Poznania i Wielkopolski, ale także dla całego kraju wraz z Ziemiami Odzyskanymi. Wyzwolenie Poznania i sukces operacji Wiślańsko-Odrzańskiej otworzyło żołnierzom LWP drogę do historycznej zachodniej granicy sięgającej do czasów piastowskich.

W 1945 roku Rząd Lubelski rękami żołnierzy LWP walczył za sprawę Polski, walczył za wyzwolenie rodaków spod jarzma hitlerowskiej okupacji, walczył aby idąc za ciosem dotrzeć do stolicy wroga – Berlina. Wyzwolenie Poznania było istotnym wydarzeniem walk Frontu Wschodniego, gdyż umożliwiło Armii Czerwonej i Ludowemu Wojsku Polskiemu wkroczenie do rodzimych terenów Rzeszy i uderzeniu prosto w jej serce!

Rafał Marzec

Jakie wyzwania przed rolnictwem?

W reakcji na wprowadzone przez Stany Zjednoczone cła, unijny komisarz ds. rolnictwa i żywności Christophe Hansen powiedział, że należy przyspieszyć wdrażanie umowy Mercosur oraz z Ukrainą, miałoby to pomóc europejskiemu rolnictwu. Inaczej tę sprawę widzą rolnicy, którzy od dłuższego czasu protestują przeciw takim rozwiązaniom.

Czym jest umowa EU-Mercosur? To porozumienie o wolnym handlu między UE a krajami Ameryki Południowej. Do Mercosur (Mercado Común del Sur Wspólny Rynek Południa) należą Brazylia, Argentyna, Urugwaj, Boliwia i Paragwaj Na początku roku odbyły się protesty rolników w Polsce i we Francji. Były mniej liczne niż w przypadku Zielonego Ładu, ze względu na to, że rząd deklaruje sprzeciw wobec umowy. Protestujący domagają się pisemnego zobowiązania rządu do głosowania przeciw EU-Mercosur.

Rolnicy są szczególnie zaniepokojeni napływem żywności z tych krajów, ponieważ produkują ją dużo taniej, co skutkować będzie ograniczeniem ich dochodów. Produkowana w Ameryce Południowej żywność np. wołowina jest tańsza także ze względu na brak restrykcyjnych przepisów zobowiązujących do dbania o dobrostan zwierząt. Zwolennicy umowy zaznaczają, że eksportowane produkty muszą być zgodne z europejskimi standardami. Rolnicy odpowiadają, że UE często nie widzi łamania wewnętrznych standardów, reaguje z dużym opóźnieniem lub działa pod politykę zagraniczną. W Mercosur są problemy z egzekwowaniem przepisów, które tam obowiązują. Analogicznie sytuacja wygląda z innymi produktami. Najbardziej negatywne efekty dotknęłyby producentów drobiu, sera, cukru, miodu i wołowiny.

Rolnicy europejscy przekonują, że jeśli UE chce zezwolić na większy import żywności z krajów Mercosur, powinna złagodzić unijne przepisy dotyczące rolnictwa albo wymagać podobnych od producentów z Ameryki Południowej.

Kiedy rolnictwo głównie straci na umowie, pozytywne aspekty dotyczą możliwości zwiększenia eksportu produktów przemysłowych np samochodów do Mercosuru. Dużo mniejsze korzyści miałyby dotyczyć Europy Środkowo-Wschodniej, zajmującej się produkcją podzespołów i montażem dla największych unijnych marek. Rolnicy nie zgadzają się, by ich kosztem ratować przemysł motoryzacyjny.

Argumentem Unii jest wprowadzenie tzw. kontyngentów, czyli limitu towarów rolnych, które mogłyby wjechać do UE bez cła. To miałoby zabezpieczyć europejskich rolników, choć nie są przekonani, obserwując działania UE w sektorze dotyczące innych spraw (Zielony Ład, napływ zboża z Ukrainy). Komisja Europejska przekonuje, że umowa zawie ra tzw. hamulce, które mogłyby na kilka lat wstrzymać bezcłowy import z Mercosuru, jeżeli okazałoby się, że mimo kontyngentów nastąpiły zaburzenia na rynku europejskim. Poszczególne mechanizmy w ramach zawartej umowy, nie musiałyby mieć takiego mandatu demokratycznego jak w przypadku zgody na zawarcie umowy. Rolnicy boją się czy kontyngenty nie osiągną nagle większych kwot, czy skorzystają z pozostałych zabezpieczeń, czy znów będą musieli strajkować by odwrócić niekorzystną sytuację.

Głównymi przeciwnikami umowy w UE są Francja, Austria i Irlandia oraz potencjalnie Polska. Wielu nie ufa deklaracjom rządu, któremu zdarzało się nagle zmieniać zdanie. Polityka D. Tuska jest bardzo blisko niemieckich chadeków, którzy zwyciężyli w ostatnich wyborach, a są zwolennikami umowy EU-Mercosur. Do zablokowania ratyfikacji umowy potrzebne są 4 kraje, potencjalnie głos przeciw miałyby ogłosić Włochy

Wyzwaniem europejskiego rolnictwa są także choroby. W ostatnich miesiącach ogniska pryszczycy pojawiły się na obszarze Niemiec, Słowacji i Węgier. W Niemczech została opanowana w styczniu, w marcu pojawiła się w 2 pozostałych krajach. Choroba ta nie była widziana w Europie od dekad, jej rozszerzenie grozi stratami rzędu miliardów euro. W przypadku wykrycia ogniska choroby, ogłasza się ubój wszystkich zwierząt parzystokopytnych: bydła i trzody chlewnej, które są fundamentem produkcji zwierzęcej w Europie, a także np. kóz. Gospodarstwa rolne nagle okażą się bez inwentarza zwierzęcego oraz przez określony czas dany obszar objęty będzie kwarantanną, ponadto ryzykiem nawrotu choroby. Rolnicy mogą liczyć na odszkodowania za ubój, jednak kwoty są nieproporcjonalne do strat. Kolejnym problemem byłaby odbudowa stad bydła i trzody, wiążąca się z nakładem środków zanim gospodarstwa przynosiłyby zyski. Funkcjonowanie rolnictwa w Europie zaburzyła choroba niebieskiego języka, krajowa inspekcja weterynaryjna ogłosiła zakazy wwozu czy wywozu zwierząt z zagrożonych rejonów. Aktualnie restrykcje zostały zdjęte.

Stałym trendem pozostaje koncentracja kapitału na wsi – coraz mniej tzw. rodzinnych gospodarstw rolnych, coraz więcej wielkoobszarowych, w zasadzie spółek prawa handlowego. Gospodarstwa rolne, które zostały nadane polskim rolnikom przez reformę rolną z 1944 roku, już w dużej części nie są ich własnością. Stopniowo naprzód posuwa się proletaryzacja wsi, pozostali mniejsi rolnicy działają dwutorowo - prowadząc gospodarstwo i częściowo podejmując pracę na etat. Część rolników zaprzestała działalności i pobiera opłaty za dzierżawę, samemu podejmując się pracy najemnej. Chociaż zarówno politycy krajowi jak i unijni zapewniają o swojej chęci ochrony mniejszego rolnika, to w efektach wiele działań rządzących uderza najbardziej w najmniejszych gospodarzy.

Rafał Majnert

TKP o protestach w Turcji

W Turcji trwają masowe protesty po aresztowaniach politycznych, które rozpoczęły się 19 marca od zatrzymania burmistrza Istambułu i jednego z liderów opozycyjnej Republikańskiej Partii Ludowej (CHP) Ekrema İmamoğlu oraz około 100 innych osób. Oprócz zarzutów korupcji pojawiły się również oskarżenia o „współpracę z terrorystami" często wykorzystywane przez władze przeciwko opozycji.
Podczas demonstracji przeciwko represjom w następnych dniach aresztowano wielu uczestników. Wśród zatrzymanych znalazło się co najmniej 10 działaczy Komunistycznej Partii Turcji (TKP), w tym szef regionalnej organizacji w Istambule Ahmet Dincel oraz członkowie władz krajowych.

Komitet Centralny TKP w wydanym oświadczeniu stwierdził, że: „słowa „presja" oraz „bezprawie" nie mogą opisać tego co się dzieje. Doświadczamy reakcyjnej polityki, która uważa prawo ludu do organizowania się i działania politycznego za zagrożenie, a także praktykami całkowicie lekceważącymi sprawiedliwość. Rząd AKP reprezentuje najciemniejsze elementy systemu sekt religijnych i monopoli. Nie radzi sobie z rządzeniem krajem, więc staje się coraz bardziej agresywny"
Komuniści wezwali także do natychmiastowego uwolnienia burmistrza Istambułu i ponad 100 osób, które policja zatrzymała w ramach trwającej operacji „antykorupcyjnej". TKP określiła postawienie İmamoğlu zarzutów korupcyjnych mianem próby ingerencji władzy w demokratyczne procedury, ponieważ aresztowany polityk miał zostać nominowany na kandydata opozycji na prezydenta.
Podkreślając klasowe różnice jakie dzielą TKP od Imamoglu i reszty kierownictwa CHP, partia wezwała swoich członków i sympatyków do udziału w protestach. W Istambule i Ankarze podczas masowych demonstracji widoczne były duże grupy ludzi pod sztandarami TKP. Do działań włączyły się grupy rewolucyjnie nastawionej młodzieży oraz organizacje pracownicze.
TKP podkreśliła, że wspiera ruch protestu nie po to, aby popierać jakiegokolwiek kandydata w wyborach prezydenckich. Zwraca natomiast uwagę na głębokie problemy społeczne dotykające m.in. emerytów oraz młodzież. „Obecnie większość kraju żyje w nędzy i desperacji, gdy tymczasem garstka bogaczy gromadzi zasoby" napisali.
TKP sprzeciwia się przywilejom przyznawanym sektom religijnym, które niszczą ideę świeckiej republiki. Przypomina o szerzonej przez Erdogana idei neoottomanizmu oraz wielkiego Bliskiego Wschodu. Uwikłała ona Turcję w wojnę domową w Syrii. „Poprzez mieszanie się w sprawy Syrii zmienili ten kraj w plac zabaw dla brytyjskiego wywiadu a teraz nazywają to „zwycięstwem" napisała TKP.
30 marca lider CHP Ozgur Ozel wezwał do kampanii bojkotu firm związanych z Erdoganem oraz rządzącą AKP.
5 kwietnia TKP skrytykowała działania głównego ugrupowania opozycyjnego. Komuniści w oświadczeniu stwierdzili, że centrolewicowa opozycja pragnie aby protesty miały charakter ogólnego sprzeciwu wobec władzy, bez jasnego przekazu ideologicznego. Akcję bojkotową nazwali dzieleniem kapitału na „dobry" i „zły". „Bojkot jest najmniej odpowiednią formą walki dla klasy pracującej" piszą autorzy oświadczenia. Podkreślają, że skupienie się na nim powoduje pomijanie wielu społecznych kwestii

Spór między reformistyczną CHP a tureckimi komunistami dotyczy również włączenia w zakres protestów postulatów antyimperialistycznych. 4 kwietnia, w rocznicę stworzenia NATO TKP wydała oświadczenie domagające się wystąpienia Turcji z paktu oraz likwidacji obcych baz wojskowych na terytorium kraju. „Ci, którzy uznają ludowy opór za „spisek obcych sił" powinni spojrzeć w lustro i pomyśleć kto faktycznie z nimi współpracuje" stwierdza TKP w zakończeniu oświadczenia. Stwierdzenia o „wpływie obcych mocarstw" na protesty są jednym z elementów propagandowych kampanii dezinformacyjnej Erdogana i AKP.

TKP zapowiada, że nie ugnie się ani przed rządem ani umiarkowaną opozycją. Zdaniem partii konieczne jest dalsze pogłębianie klasowego charakteru protestów przeciwko rządom Erdogana. Masowe wystąpienia społeczne muszą mieć klasowy charakter i prowadzić do zmian systemowych. TKP określa tę politykę mianem „podwójnego obowiązku" sprzeciwu wobec władzy kapitału oraz rosnącej jednoosobowej władzy prezydenta Erdogana.

14 kwietnia TKP wystosowała list do 35 tureckich miliarderów. Przypomina im, że zyski najbogatszych oraz zgromadzone przez nich majątki są największe w historii. Kapitał koncentruje się w 23 holdingach. Komuniści wspominają również o bliskiej współpracy miliarderów z ministrem finansów w rządzie AKP Mehmetem Şimşekiem, odpowiadającym za program cięć socjalnych. „Wszystko co zarobiliście zostanie zwrócone ludowi, który wypracował te bogactwa" stwierdza TKP zwracając się do miliarderów.

Strajk generalny w Grecji

Setki tysięcy protestujących pracowników wyszło na ulice greckich miast w rocznicę tragicznego wypadku kolejowego z 28 lutego 2023 roku. W wyniku zderzenia dwóch pociągów w okolicach Tempi zginęło 57 osób. Była to największa katastrofa kolejowa w historii Grecji. Dwa lata po tym wydarzeniu związki zawodowe oraz rodziny ofiar domagają się ukarania winnych wypadku.

Protesty zorganizowała największa, klasowa centrala związkowa PAME. Odbył się 24-godzinny strajk generalny, przede wszystkim w branży transportowej. Objął on także przedsiębiorstwa usług publicznych, a także firmy prywatne. Protest wsparli nauczyciele szkolni i akademiccy oraz organizacje studenckie. W wielu szkołach uczniowie i nauczyciele założyli czarne ubrania na znak żałoby. Znakiem sprzeciwu wobec polityki rządu oraz żądania sprawiedliwości dla ofiar katastrofy w Tempe były czarne balony.

W całym kraju odbyło się około 200 wieców strajkowych oraz demonstracji. Największą związki zawodowe zorganizowały w Atenach na placu Syntagma przed gmachem parlamentu. Zgromadziła ponad 100 tysięcy osób. Zebrani nieśli na transparentach hasło „Brakuje mi powietrza" – to ostatnie słowa jednej z ofiar, która zmarła przed przybyciem pomocy. Na murach wypisano imiona ludzi, którzy zginęli w katastrofie kolejowej. Doszło do starcia demonstrantów z policją. Z tłumu w kierunku parlamentu poleciały butelki zapalające.

Od czasu największej katastrofy kolejowej w historii Grecji rodziny ofiar czekają na postawienie winnych przed sądem i wyjaśnienie przyczyn wypadku. Początkowo sprawę próbowano zatuszować zrzucając odpowiedzialność na błąd maszynisty. Nie mógł się on bronić, ponieważ zginął w wypadku. Jednak w toku dochodzenia okazało się, że komercjalizowane przedsiębiorstwo kolejowe nalegało na obniżenie standardów bezpieczeństwa oraz „ułatwienia" w zasadach kursowania pociągów. Nie wprowadzono miedzy innymi wymaganych przez Unię Europejską systemów ostrzegania oraz zdalnego sterowania ruchem pociągów, które zapobiegłyby zderzeniu.

Śledczy wynajęci przez rodziny ofiar katastrofy dotarli do dowodów, świadczących, że nawet 30 z 57 zabitych mogło przeżyć zderzenie i spłonąć żywcem w wyniku zbyt późnego dotarcia na miejsce służb ratowniczych. Rodziny zmarłych i ich przedstawiciele sądzą, że śledztwo celowo sabotowali politycy. Wiele kompromitujących dla przewoźnika oraz służb ratunkowych faktów ukrywano przed opinią publiczną. Zaginęła istotna część dokumentacji mogącej wyjaśnić dlaczego pociąg towarowy znalazł się na kursie kolizyjnym z pasażerskim.

Rząd Kiriakosa Mitsotakisa z centroprawicowej liberalnej Nowej Demokracji zapowiadał po objęciu władzy w czerwcu 2023 roku modernizację sieci kolejowej i poprawę stanu zabezpieczeń.

Opozycja zwraca uwagę, że bardzo niewiele się zmieniło. Premier jest również oskarżany o ingerowanie w śledztwo oraz zacieranie dowodów. Do wyjaśnienia przyczyn wypadku chciało włączyć się Biuro Europejskiego Prokuratora Publicznego. Rozpoczęło sprawdzanie działań kolejnych greckich ministrów odpowiedzialnych za transport, głównie pod kątem tego, czy wdrożono zalecane przez Unię zabezpieczenia. Do przeprowadzenia procedury konieczna była zgoda greckiego rządu, który zablokował działania Biura. Centroprawicowa większość w parlamencie zablokowała też próbę powołania komisji śledczej.

Protestujących oburza, że przed sądem nie postawiono urzędników oraz przedstawicieli przewoźnika odpowiedzialnych za zaniedbania. PAME zwraca uwagę, że około 2 tysięcy pracowników kolei nie ma odpowiedniego zabezpieczenia od wypadków.

Dimitris Kutsumbas - Sekretarz Generalny Komunistycznej Partii Grecji (KKE), która poparła strajk generalny stwierdził: "Grecki rząd i ci którzy dotąd sprawowali władze ponoszą ogromna odpowiedzialność. Nie pozwolimy nikomu uniknąć konsekwencji bez względu na jego pozycję. Kara musi być surowa tak abyśmy ani my, ani nasze dzieci nie musieli doświadczyć kolejnych tragedii takich jak w Tempe".

Podczas debaty o bezpieczeństwie transportu KKE stwierdziła, że jest ono częścią całej gamy zaniedbań. Na przykład wciąż nie naprawiono wszystkich szkód wyrządzonych w roku 2023 przez powódź „Daniel", która zniszczyła region Tesalii. Grecja ma ogromny problem z liczbą wypadków przy pracy spowodowanych brakiem odpowiednich zabezpieczeń. Jest on w ostatnich latach rekordowo wysoki. Bardzo duża jest również liczba wypadków kończących się śmiercią pracowników.

W artykule opublikowanym 23 marca na łamach „Rizospastis", gazety KKE, autorzy stwierdzili, że „skala zniszczeń powodowanych przez kryminalną działalność państwa, kapitału oraz jego rządów jest nieznana. Nieznana jest też liczba ofiar antyspołecznej „legitymizacji" zysków".

Zjazd Komunistycznej Partii Indii (Marksistowskiej)

W Madurai, mieście w południowej części Indii, od 2 do 6 kwietnia obradował 24 Zjazd Komunistycznej Partii Indii (Marksistowskiej) (CPI-M). W kongresie uczestniczyło 729 delegatów oraz 79 obserwatorów z organizacji powiązanych z partią. Główne punkty rezolucji politycznej wytyczającej kierunki działania partii po kongresie przedstawił koordynator Biura Politycznego Prakash Karat.

CPI-M będzie się przeciwstawiać sekciarskim i nacjonalistycznym działaniom lokalnych sił powiązanych z korporacjami oraz rządzącą partią BJP premiera Narendry Modi'ego. Według Partii ideologia Hindutva, czyli hinduistycznego nacjonalizmu, która jest wspierana przez obecne władze, zagraża strukturom państwa. W rezolucji CPI-M stwierdza, że z nacjonalistami „należy walczyć na polu ekonomicznym, społecznym, ideologicznym i kulturowym, a nie tylko wyborczym". Komuniści chcą w tym celu mobilizować siły świeckie i lewicowe, a także wykorzystać masowość swojej partii.

Kongres zapowiedział wsparcie dla planowanego na 20 maja strajku organizowanego przez główne centrale związkowe przeciwko planom zmian kodeksu pracy. Wszystkie struktury CPI-M zostały wezwane do aktywnego wsparcia protestów pracowniczych.

Zjazd Partii potępił również działania rządu wobec stanu Kerala i blokady finansowej tego regionu. Premier Modi próbuje narzucić władzom stanu zmianę polityki poprzez ograniczanie funduszy otrzymywanych przez Keralę z budżetu centralnego. Władze Indii zmieniły zasady w ten sposób aby zmniejszać finansowanie regionów, w których rządzi opozycja.

CPI-M domaga się przeprowadzenia przez władze spisu ludności, odbywającego się regularnie co 10 lat. Został on opóźniony ze względu na pandemię Covid-19. Rząd Modi'ego nie wykonał spisu w pierwszym możliwym terminie, co obiecywał. Spis jest istotny ze względu na informacje o populacji poszczególnych stanów, podziału na kasty czy źródłach utrzymania ludności. Zależy od niego wiele kwestii, na przykład programy wsparcia dla kast niższych i działania wyrównujące ich status. Brak danych ze spisu ludności opóźnia też wprowadzenie prawa gwarantującego 1/3 miejsc w parlamencie kobietom.

Indyjscy komuniści wyrazili sprzeciw wobec rządowych planów centralizacji kraju wyrażających się w haśle „Jedno państwo, jedne wybory". Rząd Modi'ego dąży do wprowadzenia zasady jednoczesnego przeprowadzania wyborów do parlamentów krajowych. Zdaniem CPI-M zwiększy to możliwość ingerencji władz centralnych w politykę na poziomie stanów. Podważa również zapisany w konstytucji federalny charakter Indii.

Główna rezolucja dotycząca sytuacji międzynarodowej wyrażała solidarność z ludnością Strefy Gazy i potępienie ludobójczej polityki Izraela wobec Palestyńczyków.

CPI-M jest partią liczącą ponad milion członków. Wchodzi w skład lewicowych koalicji rządzących dwoma stanami Indii – Tamil Nandu oraz Keralą. Największe poparcie oraz bazę członkowską ma na południu kraju. Posiada czterech przedstawicieli w izbie niższej indyjskiego parlamentu oraz czterech w Radzie Stanów, reprezentującej regiony kraju, a także 80 deputowanych w parlamentach stanowych.

Pamięci Chrisa Haniego

32 lata temu, 10 kwietnia 1993 roku w południowoafrykańskim Boksburgu został zamordowany Chris Hani, lider Południowoafrykańskiej Partii Komunistycznej (SACP). Zabójcą, który go zastrzelił z zimną krwią, na oczach jego córki był Janusz Waluś – członek neofaszystowskiego Afrykanerskiego Ruchu Oporu, który chciał wywołać w RPA wojnę domową i zahamować w ten sposób upadek apartheidu.

Do zamachu doszło w momencie, gdy dotychczasowa południowoafrykańska dyktatura chwiała się, a polityczna reprezentacja czarnoskórej większości szykowała się do przejęcia władzy w pierwszych wolnych wyborach.

SACP, pozostająca w sojuszu z Afrykańskim Kongresem Narodowym, była jednym z głównych ugrupowań politycznych. Przez lata toczyła walkę, również zbrojną, przeciwko dyktaturze.

Chris Hani urodzony w roku 1942 pochodził z biednej rodziny. Jego ojciec, górnik i działacz związkowy musiał emigrować w poszukiwaniu pracy. Hani z działalnością polityczną zetknął się w szkole, gdzie należał do Ligii Młodych Afrykańskiego Kongresu Narodowego. Swoją działalność rozwinął

podczas studiów, na które dostał się dzięki bardzo dobrym wynikom w nauce.

Brał udział w studenckich protestach przeciwko segregacji rasowej w roku 1961. Wówczas to wstąpił do SACP. Po ukończeniu studiów wstąpił do Umkhonto we Sizwe (Włóczni Narodu), zbrojnego ruchu oporu przeciwko dyktaturze apartheidu. Musiał się ukrywać i opuścić RPA.

Otrzymał przeszkolenie wojskowe w ZSRR i brał udział w wojnie o wyzwolenie Zimbabwe. Później organizował oddziały ruchu oporu na terenie Lesotho, skąd prowadziły operacje przeciwko władzom RPA. Był jednym z najbardziej znanych i zasłużonych komendantów partyzanckich Był celem kilku nieudanych zamachów zaplanowanych przez władze RPA. W 1990 roku, po rozpoczęciu demokratycznych przemian powrócił do kraju. Rok później został Sekretarzem Generalnym SACP. Opowiedział się za zawieszeniem walki zbrojnej i podjęciem negocjacji na temat przeprowadzenia wolnych wyborów. Był zwolennikiem klasowego programu oraz wyzwolenia nie tylko narodowościowego, ale również społecznego. Sprzeciwiał się sekciarskim podziałom etnicznym i plemiennym.

Zabójca Haniego, Janusz Waluś, polski emigrant który porzucił rodzinę aby wyjechać do RPA, działał w Afrykanerskim Ruchu Oporu, organizacji wzorującej się na ideach nazistowskich, używającej neofaszystowskiej symboliki. Zamach przeprowadził z polecenia Clive'a Darby Lewica, polityka Partii Konserwatywnej. Po aresztowaniu nie ujawnił rzeczywistych mocodawców, ani szczegółów planu. Skazanemu na śmierć Walusiowi karę zamieniono na dożywocie dzięki postępującej demokratyzacji w kraju, którą tak bardzo usiłował zatrzymać.

Morderca, po tym gdy został warunkowo zwolniony z więzienia po decyzji Sądu Konstytucyjnego, w zeszłym roku opuścił RPA. Obecnie przebywa w Polsce. Waluś nie wyrzekł się swoich rasistowskich i faszystowskich poglądów. „Sąd Konstytucyjny założył, że Waluś wyraził skruchę wobec rodziny Haniego, co nie miało miejsca" napisała w oświadczeniu SACP wydanym w 32 rocznicę zabójstwa Hani'ego. „Wyrok jest głęboko rozczarowujący i podważył standardy działania Sądu Konstytucyjnego" dodali autorzy oświadczenia. Partia wzywa również do prowadzenia dalszego śledztwa w sprawie zamachu, ponieważ dowody wskazują, że dwaj skazani sprawcy nie działali sami.

Chris Hani stał się symbolem walki o wyzwolenie społeczne. Wbrew założeniom konspiratorów, jego śmierć przyspieszyła rozpad systemu apartheidu. Nie doszło do wojny domowej, a siły polityczne stojące za dawnym reżimem rozpadły się i poniosły klęskę wyborczą.

Dlaczego zbrojenia kosztują nas coraz więcej?

Od zarania dziejów, gdy jeszcze nie było pojęć wojna, zbrojenia i gospodarka silniejsi zagarniali zarówno mienie jak i ludzi. Z pojawieniem się państw i narodów w sensie etnicznym, zaczęto uszlachetniać pojęcie wojny etosem wojownika, poświeceniem dla ojczyzny itp. Chodziło o interesy warstw rządzących, wodzów, królów i kapłanów.

Prowadzenie wojny zawsze ścisłe się kojarzy z gospodarką, wymaga istnienia warstwy, która nie musi samodzielnie wytwarzać dóbr niezbędnych do życia, czyli przywódców i arystokracji - wojowników. Taki system ten zyskiwał przewagę nad niezorganizowanymi w klasowe państwo. Przy okazji jako silniejsze i zasobniejsze podporządkowały sobie dotychczasowych współobywateli, który stali się niewolnikami; uboższym i pogardzanym ludem. Który jednak mógł się przydać na wojnie a i sami wywodzący się z ludu mogli dzięki wojennym umiejętnościom i szczęściu awansować społecznie.

Wojna a państwo

Koszty wojny są zawsze związane z gospodarką. Prowadzenie walk wymagało oderwania części najsprawniejszych obywateli od produktywnej pracy. Gromadzone przez lata zasoby szybko się wyczerpywały w razie przeciągania się wojen i zmuszały władców do podnoszenia podatków, rabowania własności przeciwnika i zadłużania u lichwiarzy.

Postęp techniczny był powolny, zmiany w konstrukcji broni powolne. Zmieniło się to wraz z postępem nauki i techniki. Od połowy XIX wieku państwa europejskie rozpoczęły technologiczny wyścig zbrojeń wraz z nowymi rodzajami broni strzeleckiej, powtarzalnej, a potem maszynowej. Był to wyścig bardzo kosztowny dla narodów i zyskowny dla burżuazji. Energię i zdolności wielu twórców oraz naukowców wykorzystano dla opracowania narzędzi do sprawniejszego zabijania.

Ponieważ pomiędzy najsilniejszymi wytworzył się stan chwiejnej równowagi sił, agresję skierowano na zewnątrz. Powstały mocarstwa kolonialne, dzielące się w warunkach ostrej rywalizacji terenami w Afryce i Azji. Zdobyte bogactwa w znacznym stopniu przeznaczano na dalsze zbrojenia. Produkcja coraz to doskonalszych broni faktycznie napędzała gospodarkę, wiele technicznych rozwiązań znalazło później cywilne zastosowanie. Ale to nie tłumaczy zakumulowania ogromnych środków, zużycia surowców, które niczego dobrego ludzkości nie przyniosły.

Z punktu widzenia kapitalisty produkowanie broni było najlepszym interesem. Ogromne, długoletnie zamówienia państwowe zyskowna produkcja dająca środki na opra-

cowanie następnych generacji z szansa na kolejne intratne zamówienia i swoista ochrona przed zagraniczna konkurencją.

Z wybuchem konfliktu zbrojnego gospodarkę przestawiano na tory wojenne, potrzeby ludności schodziły na dalszy plan, wręcz twierdzono, że poświęcenie praca nad siły i marne wynagrodzenie tych, którzy nie byli żołnierzami to cnota i patriotyzm. W takiej agitacji zgodnie rywalizowało państwo i kapłani, przestawiając przeciwnika jako łajdaka, rabusia, wroga, bezbożnika, w przeciwieństwie do naszych honorowych i rycerskich wojowników. W zubożałych państwach znowu fortuny robili kapitaliści, najpierw na produkcji broni, a potem na odbudowie. Fortuny robili kapitaliści, najpierw na produkcji broni, a potem odbudowie. Mała część prosperity przypadała robotnikom, którzy mieli pracę przy usuwaniu zniszczeń.

Dlaczego rosną wydatki zbrojeniowe w Europie?

Gdy pakt NATO bezwarunkowo poparł Ukrainę w zbrojnym konflikcie z Rosją, udzielając jej bezprecedensowego wsparcia finansowego i wysyłając broń liczył, że dojdzie do klęski rosyjskiej operacji i zmian politycznych, które pozwolą na dostęp do zasobów naturalnych Ukrainy i co ważniejsze Rosji, w której wg planów miały dojść do władzy elementy liberalne. Tak się jednak nie stało. Rosyjskie zapasy broni nie wyczerpały się, przemysł pomimo sankcji gospodarczych się nie załamał. Wręcz przeciwnie, gospodarka rosyjska rozwija się a zakłady zbrojeniowe produkują coraz więcej broni. Natomiast zapasy NATO, a zwłaszcza krajów europejskich, zostały znacznie uszczuplone.

Aby rozwinąć produkcję zbrojeniową, rozpoczęto intensywną kampanię propagandową. Rosja ma wg niej zamiar podbić całą Europę, gdyby zwyciężyła na Ukrainie. Wszystko to ma w atmosferze strachu pogodzić społeczeństwa z pogorszeniem sytuacji społecznej.

UE proponuje zwiększenie wydatków zbrojeniowych. Zbiurokratyzowana, skrępowana różnymi ograniczeniami ekologicznymi nawet podjętymi w dobrej wierze i intencji ratowania klimatu itp. przestała być innowacyjna i przegrywa z azjatycką a zwłaszcza chińską konkurencją. W efekcie sankcji ekonomicznych nakładanych na Rosję, nie ma dostępu do taniej energii, co skwapliwie wykorzystali konkurenci spoza Unii.

Produkcja militarna nie podlega tak bardzo prawom podaży i popytu jak rynkowa. Zwiększenia wydatków na cele wojskowe przez swoich sojuszników domagają się Stany Zjednoczone, które otwarcie twierdzą, że nie będą same płacić za ich bezpieczeństwo.

Nakłady na zbrojenia w Polsce

Polska włącza się w ten trend. Prezydent RP Andrzej Duda zaproponował by USA na terenie kraju zainstalowało broń atomową. Na szczęście otrzymał zdecydowanie odmową odpowiedź. Wcześniej złożył w Sejmie projekt ustawy dotyczący wprowadzenia do Konstytucji zapisu, który zagwarantuje, że Polska będzie wydawać na obronność i bezpieczeństwo minimum 4% swojego PKB. Czy takie zapisy powinny być w Konstytucji? W sytuacji, gdy nie ma takich zapisów w sprawach najistotniejszych dla obywateli, czyli służby zdrowia czy oświaty.

W ciągu 10 lat wydatki zbrojeniowe mogą w Polsce wynieść 1,9 biliona zł – dla porównania w dziesięcioleciu 2014-2024 wydano 825 mld złotych. Wg autorów raportu Deloitte może to przynieść krajowi korzyści gospodarcze, jeśli maksymalnie wykorzystane zostaną możliwości polskiego przemysłu. Zapomnieli, że wiele podmiotów naszej gospodarki do Polski nie należy, a największe korzyści osiągną ich właściciele.

Najwięcej nakładów, bo 4,7% PKB ma być w 2025 roku, a w następnych latach oscylować nieco powyżej 4% PKB. Początkowo finanse będą pozyskiwane głównie przez emisję długu publicznego, co pozwoli na szybsze zakupy nowoczesnego sprzętu. Czyli kosztem zwiększania i tak dużego zadłużenia zagranicznego.

W przyszłości mają działać dwa fundusze zbrojeniowe. Obecny Fundusz finansowany z obligacji gwarantowanych przez Skarb Państwa i fundusz z Ministerstwa Obrony Narodowej. Istniejący od 2 lat zdążył wydać do listopada 2024 76,1 mld złotych. Jest funduszem pozabudżetowym, ale to tylko księgowa sztuczka, wydatki będą i tak doliczane do rosnącego długu publicznego. Nowo powstający Fundusz Bezpieczeństwa i Obronności ma mieć do dyspozycji 30 mld zł z KPO (Krajowy Plan Odbudowy – polski program reform i inwestycji będący częścią unijnego Instrumentu na rzecz Odbudowy i Zwiększenia Odporności). Jego powstanie jest uzgodnione z Unią Europejską i ma służyć rozwojowi polskiego przemysłu obronnego.

Sprawne działanie wymaga odpowiedniego zaplecza naukowego i dostępu do wysokiej klasy elementów elektronicznych i optycznych innowacyjnych materiałów dostarczanych przez przemysł chemiczny i metalurgiczny. Te gałęzie są w RP zacofane. Będzie więc potrzeby kosztowny import. Obecnie poza USA, Chinami, Rosją i częściowo Francją żaden kraj nie jest w stanie zapewnić swoim siłom zbrojnym sprzętu własnej produkcji, konieczna jest międzynarodowa kooperacja, w której z ww. powodów będziemy słabszym, a więc i uzależnionym partnerem.

Krzysztof Szwej

Kto wysłał zbrodniarzy z SS do Indochin?

Gdy wojna w Europie dobiegła już końca, na dalekim Wschodzie Japonia nadal stawiała opór. W końcowym etapie działań wojennych, partyzanci na czele których stał Ho Chi Minh rozpoczęli narodowowyzwoleńcze powstanie przeciwko okupantowi. W dniu kapitulacji Japonii powołali do życia Demokratyczną Republikę Wietnamu, znaną jako Wietnam Północny. Tym samym oderwali się od przedwojennych Indochin Francuskich, w składzie których nadal pozostawały Laos, Kambodża i Wietnam Południowy.

Francja, mimo iż została pokonana przez Niemcy oraz upokorzona kolaboracją, nadal dążyła do utrzymania przedwojennego statusu mocarstwa kolonialnego. Kapitulację III Rzeszy podpisał francuski marszałek Jean de Lattre de Tassigny, który podczas wojny był kolaborantem. Rząd Francji nadal posiadał dumę, lecz nie miał już siły aby zrealizować ten cel.

Doskonale zdawał sobie z tego sprawę premier Wietnamu – Ho Chi Minh. Jego kraj był jednak wyniszczony krwawą okupacją Japonii, więc postanowił rozpocząć negocjacje z Francją. Udało się osiągnąć porozumienie, na mocy którego Wietnam Północny zyska autonomię jako niezależny kraj, jedynie połączony unią z Indochinami Francuskimi. Premier postawił na rozwiązanie przejściowe, gdyż zdawał sobie sprawę, że osłabienie metropolii jest jedynie tymczasowe.

Pomimo podpisania traktatu, strona francuska złamała go już kilka miesięcy później, kiedy to wojska francuskie zaczęły siłą przejmować Hanoi oraz rozbrajać żołnierzy wietnamskich. Już pierwszego dnia konfliktu skutkowało to tysiącami ofiar. Było to jedynie preludium do tego, co miało dziać się przez następnych kilka lat. W listopadzie 1946 roku rozpoczęła się wojna wietnamsko-francuska, która do historii przeszła jako I Wojna Indochińska lub też Brudna Wojna. W wojnie tej doszło do niespodziewanego zdarzenia. Komunistyczni partyzanci stawili czoła przeciwnikowi, który nie powinien był już istnieć. Byli to żołnierze którzy posiadali tatuaże ze swoją grupą krwi, znak rozpoznawczy Waffen-SS. Jednakże, co byli naziści robili w Wietnamie? Dlaczego walczyli za kolonialne interesy Francji?

Do pacyfikacji Wietnamu, Francuzi wysłali swoją Legię Cudzoziemską. Wśród dziesiątek tysięcy jej członków, Niemcy i Austriacy stanowili około 40-50%. W przytłaczającej większości byli to SS-mani i zbrodniarze, którzy ze względu na swoją przeszłość nie mogli już wrócić do swojej ojczyzny, a także robili wszystko aby uniknąć osądzenia swoich zbrodni. Bardzo liczni byli również Norwegowie, Węgrzy, Ukraińcy czy Holendrzy, którzy też nie mogli już wrócić do swoich rodzimych krajów, ze względu na czyny jakich się dopuścili podczas wojny. W składzie Legii Cudzoziemskiej byli SS-mani i kolaboranci różnych nacji mogli stanowić nawet 2/3 członków. Pełne dane są do dzisiaj utajnione przez Rząd Francji (nie są nawet znane nazwiska osób, które wpadły na pomysł wysłania do walki SS-manów). Ludzie wysłani wtedy do Wietnamu byli francuskimi jeńcami wojennymi, którzy do 1946 siedzieli w niewoli i oczekiwali wymierzenia sprawiedliwości, której rząd Francji nie zamierzał im wymierzyć.

W przypadku jeńców narodowości niemieckiej/austriackiej, władze Francji posiadały dowody, że co najmniej 10% aktywnie brało udział w zbrodniach na ludności cywilnej Francji podczas okupacji. Ze względu na koszty oraz straty wizerunkowe, zaprzestali oni dalszych śledztw w sprawie swoich jeńców, a wtedy właśnie Francja potrzebowała jak najwięcej środków na prowadzenie wojen o utrzymanie swoich kolonii. Utrzymywanie takiej ilości osadzonych, prowadzenie śledztw w ich sprawie oraz samo osądzenie ich zbrodni, to procesy długie i kosztowne.

Drugim problemem dla Francji było zapotrzebowanie na doświadczonych w boju żołnierzy, w tym takich, którzy nie zawahają się stosować nawet najkrwawszych metod walki. Francuzi postanowili rozwiązać te dwa problemy za jednym zamachem. Zaoferowali swoim jeńcom służbę w Legii Cudzoziemskiej, w zamian za obywatelstwo francuskie po zakończonej służbie. Dla ludzi, którzy chcieli uciec od sprawiedliwości za swoje zbrodnie, było to jedyne rozwiązanie na normalne życie, mimo swojej przeszłości, oferta nie do odrzucenia.

Ex-nazistów, którzy znaleźli się w Wietnamie było szacunkowo 40 tysięcy. Nietrudno zgadnąć, jakie metody stosowali oni przeciwko wietnamskiej ludności cywilnej. Wietnamscy partyzanci byli skonfundowani starciami z nimi. Opisywali żołnierzy noszących francuskie mundury, którzy jednak nie mówili po francusku, za to wyróżniali się bezwzględnością i okrucieństwem. Mimo upadku III Rzeszy oraz śmierci jej elit, dawni SS-mani nadal cieszyli się wolnością, nadal mordowali ludność cywilną i nadal walczyli z komunizmem. Tym razem pod francuską banderą, której duma z potęgi kolonialnej była tak wielka, że postanowiła sprzymierzyć się z byłymi nazistowskimi zbrodniarzami w celu desperackiego jej uratowania. Tak właśnie działał rząd pod przewodnictwem Roberta Schumana, który później

stał się jednym z założycieli Unii Europejskiej. Jeden z ojców integracji europejskiej przyczynił się do tego, że komuniści raz jeszcze musieli walczyć z faszystami.

Haniebny jest fakt, że władze francuskie puściły nawet SS-manów, którzy dopuszczali się mordów na ich własnych rodakach. Mrocznym przykładem jest to czego dopuścili się żołnierze z dywizji pancernej SS Das Reich w 1944. W odwecie za porwanie przez lokalny Ruch Oporu oficera SS, wymordowali i spalili całą pobliską wieś, w tym kobiety, dzieci i nawet niemowlęta. Z prawie 700 mieszkańców z masakry ocalało tylko 5 osób. Jednak jak się okazało SS-mani pomylili wsie o podobnej nazwie. Spalili Oradour sur Glane, a ich oficera porwali partyzanci z Oradour sur Vayres. Prawda o tej pomyłce przez lata była tuszowana i wyciszana, ze względu na wstyd z tego co po wojnie władze francuskie zrobiły z odpowiedzialnymi za mord SS-manami. Oni również trafili do francuskiej niewoli, gdzie pomimo udokumentowania ich zbrodni na narodzie francuskim, dostali ofertę uniknięcia kary w zamian za spacyfikowanie Wietnamczyków. Ofertę, z której najpewniej skorzystali.

W tej historii jest również wątek Polski. Wątek smutny, gdyż dotyczy zarówno zdrajców, jak i ludzi którzy w ostatniej chwili się opamiętali. Na Zachodzie znajdowało się wiele Polek i Polaków, którzy byli pracownikami przymusowymi lub jeńcami wojennymi. Po zakończeniu wojny prawie wszyscy wrócili do Ojczyzny. Prawie, gdyż bardzo wąskie grono zostało na Zachodzie i upatrując swojej przyszłości jako obywatele Francji, postanowili wstąpić do Legii Cudzoziemskiej, gdzie zostali wysłani do walki w DRW. Tego, że na miejscu będą walczyć ramię w ramię w byłymi SS-mani, byli zupełnie nieświadomi. Władze Francji okłamywały potencjalnych rekrutów Legii Cudzoziemskiej odnośnie tożsamości służącej w niej Niemców. Wmawiali im, że są oni weteranami Wehrmachtu, którzy siłą zostali wcieleni, którzy nie dopuścili się żadnej zbrodni, którzy nie popierali rządów Hitlera, i którzy nie wrócili do Niemiec tylko ze względu na powojenną zmianę granic.

Polscy rekruci zostali wysłani do walki, mając za towarzyszy ludzi, którzy jeszcze kilka lat temu mogli służyć w Oświęcimiu, strzelać w potylicę polskiej inteligencji lub pacyfikować mieszkańców Warszawy. Wśród polskich rekrutów wielu nie wytrzymało prawdy, którą poznali dopiero w Wietnamie. Gdy ujrzeli u żołnierzy Legii Cudzoziemskiej SS-mańskie tatuaże oraz nieludzkie okrucieństwo wobec cywili, porzucili „francuski sen" i wrócili do Polski, nawet jeśli mieliby nosić miano zdrajców. Po części tak też się stało, ci którzy wrócili do kraju byli pod stałą obserwacją Urzędu Bezpieczeństwa. Względem nich były toczone śledztwa, odnośnie tego czy podczas wojny nie dopuścili się kolaboracji z Niemcami lub czy w Wietnamie nie dopuścili się zbrodni wojennych. Ich zeznania oraz prowadzone względem nich śledztwa dały wiedzę, której rząd Francji tak się wstydzi, i którą od tylu lat stara się rzucić w niepamięć.

Kapitalistyczne władze Francji doprowadziły do tego, że kilka lat po śmierci Adolfa Hitlera, jego wierni zbrodniarze nadal mordowali ludzi, nadal walczyli z komunizmem, a po wszystkim dożyli spokojnej starości ciesząc się pełną wolnością.

Rafał Marzec

Agresja NATO na Jugosławię

26 lat temu, 24 marca 1999 roku NATO rozpoczęło zbrojną agresję przeciwko Jugosławii. Pod fałszywym pretekstem „obrony praw człowieka" rozpoczęło kampanię bombardowań. Celem było odebranie Jugosławii regionu Kosowa, w którym pro amerykańska terrorystyczna Wyzwoleńcza Armia Kosowa prowadziła wojnę przeciwko rządowi.

Państwa NATO, a przede wszystkim Stany Zjednoczone, które od początku lat 90. XX wieku dążyły do rozbicia Jugosławii postanowiły rzucić ją na kolana. Nastąpiło to po wsparciu secesji Chorwacji, Słowenii oraz Bośni i Hercegowiny. Podsycane przez zachód separatyzmy oraz nacjonalizmy zniszczyły kraj, który za czasów socjalistycznych rozwijał się i zapewniał dobrobyt wszystkim swoim mieszkańcom, bez względu na pochodzenie etniczne.

W marcu 1999 roku NATOwskie samoloty zaatakowały największe miasta Jugosławii. Obiektem ataku stały się budynki telewizji, nadajniki radiowe, elektrownie i mosty. Atakowane były elementy infrastruktury cywilnej. Doprowadziło to do śmierci kilkuset cywilów.

Agresja ta była pierwszą popartą przez Polskę po wstąpieniu do Sojuszu Północnoatlantyckiego.

Publikowane artykuły wyrażają opinie autorów i nie zawsze są zgodne z poglądami Redakcji. Redakcja zastrzega sobie prawo redagowania nadesłanych tekstów i nadawania im tytułów. Skład Redakcji: Krzysztof Szwej (redaktor naczelny), Beata Karoń.

Email: brzask@o2.pl Komunistyczna Partia Polski skr. poczt. 154, 41-300 Dąbrowa Górnicza.

Opłatę za „Brzask" należy wpłacać na konto bankowe Partii z dopiskiem „za Brzask".
Nestbank S.A. 09 2530 0008 2009 1065 0453 0001